Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 40 gr. (na uczelniach 20 gr.)

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
ul. Złota Nr. 5 m. 1
tel: 413-25
REDAKCJA
Wtorki 18—20
ADMINISTRACJA
Codziennie 11—13

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Prenumerata z przesyłką
Rocznie . . zł. 10—
Półrocznie . „ 6.—
Kwartalnie . „ 3.—
dla akademików 50% taniej
Konto P. K. O. Nr. 14166
ZAGRANICĄ 50% drożej

Nr. 2 15 STYCZNIA 1932 R. Rok VI

WARSZAWA—KRAKÓW—LWÓW—POZNAŃ—WILNO—LUBLIN—GDAŃSK—ŁÓDŹ

Walne Zebranie Zrzeszenia Mieszkańców Kolonji Akademickiej.

Dnia 12 grudnia ub. r. odbyło się w Kolonji Akademickiej doroczne Walne Zebranie Zrzeszenia Mieszkańców. Zebranie to poprzedziła ożywiona agitacja, ukazało się kilka ulotek; z jednej strony ulotki młodzieży narodowej, wykazujące rzeczowo, w punktowem ujęciu, skandaliczną działalność ustępującego, sanacyjno - komunistycznego Zarządu Zrzeszenia, z drugiej zaś niesłychanie prowokujące ulotki sanacji z „Legjonem Młodych" na czele, w których sanacja, chcąc odwrócić uwagę od skompromitowanego, w oczach mieszkańców, Zarządu Zrzeszenia, nietrzymając się tematu, usiłowała omawiać kwestje ideologiczne i swoiście napadać na Centralę Ak. Bratnich Pomocy.

Narodowcy, rozporządzając ogromem faktów, obrazujących wartość moralną świeczników Zarządu, jak np. prezes Zrzeszenia J. Puchalski, na którym ciąży wyrok sądu kol. Koła Medyków z dnia 9. XI. 31 r. udzielający mu nagany, połączonej z pozbawieniem prawa piastowania wszelkich urzędów w Kole Medyków w przeciągu dwuch lat, oraz zwrot 160 zł. za fałszywie zaksięgowane kwity, znając fakty niesłychanie nielojalnego i niekoleżeńskiego postępowania sanacyjno - komunistycznych członków Zarządu Zrzeszenia, czego dowodem był wyrok Sądu koleżeńskiego Zrzeszenia Mieszkańców, udzielających nagany Zarządowi Zrzeszenia za szkalowanie Centrali Ak. Bratnich Pomocy, z góry o tem wiedzieli, że bez względu na wynik głosowania, moralnym zwycięzcą, na Walnem Zebraniu, będzie młodzież narodowa.

W takim nastroju przystąpiono do obrad, którym w dziwnie nieudolny i stronniczy sposób przewodniczył, nieznający zasad parlamentarnego prowadzenia obrad kol. Łukomski (Z.P.M.D.).

Do odpowiedniego zakwalifikowania działalności zarządu, znakomicie przyczyniło się sprawozdanie ustępującego Zarządu, oraz Komisji Rewizyjnej, która postawiła wniosek o udzielenie absolutorjum tylko Zarządowi pracującemu pod przewodnictwem 3-go prezesa w ciągu jednej kadencji.

Było to niespotykane ujęcie kwestji przez Komisję Rewizyjną; podkreślić również mocno należy, że rewizja dokonana została niewłaściwie, gdyż niedopuszczono do rewizji pełnoprawnego członka Komisji Rewizyjnej — kol. J. Mehlisa, dlatego widocznie, że jest członkiem Obozu Wielkiej Polski.

W dyskusji wykazano, że:

1) Zarząd Zrzeszenia, wbrew statutowi, zaangażował się w akcję przedwyborczą przed Walnem Zebraniem Bratniej Pomocy U. W., ukazując w ten sposób swe właściwe oblicze polityczne.

2) Zarząd Zrzeszenia, łącznie z sekwestratorem czynił trudności przy organizowaniu wieców antyżydowskich w Kolonji, a v. prezes Zrzeszenia wystąpił prowokacyjnie w obronie żydostwa dn. 12. XI. 31 r. na wiecu w Kolonji, przyczem wystąpienie jego spotkało się z należytą odprawą wzburzonej młodzieży.

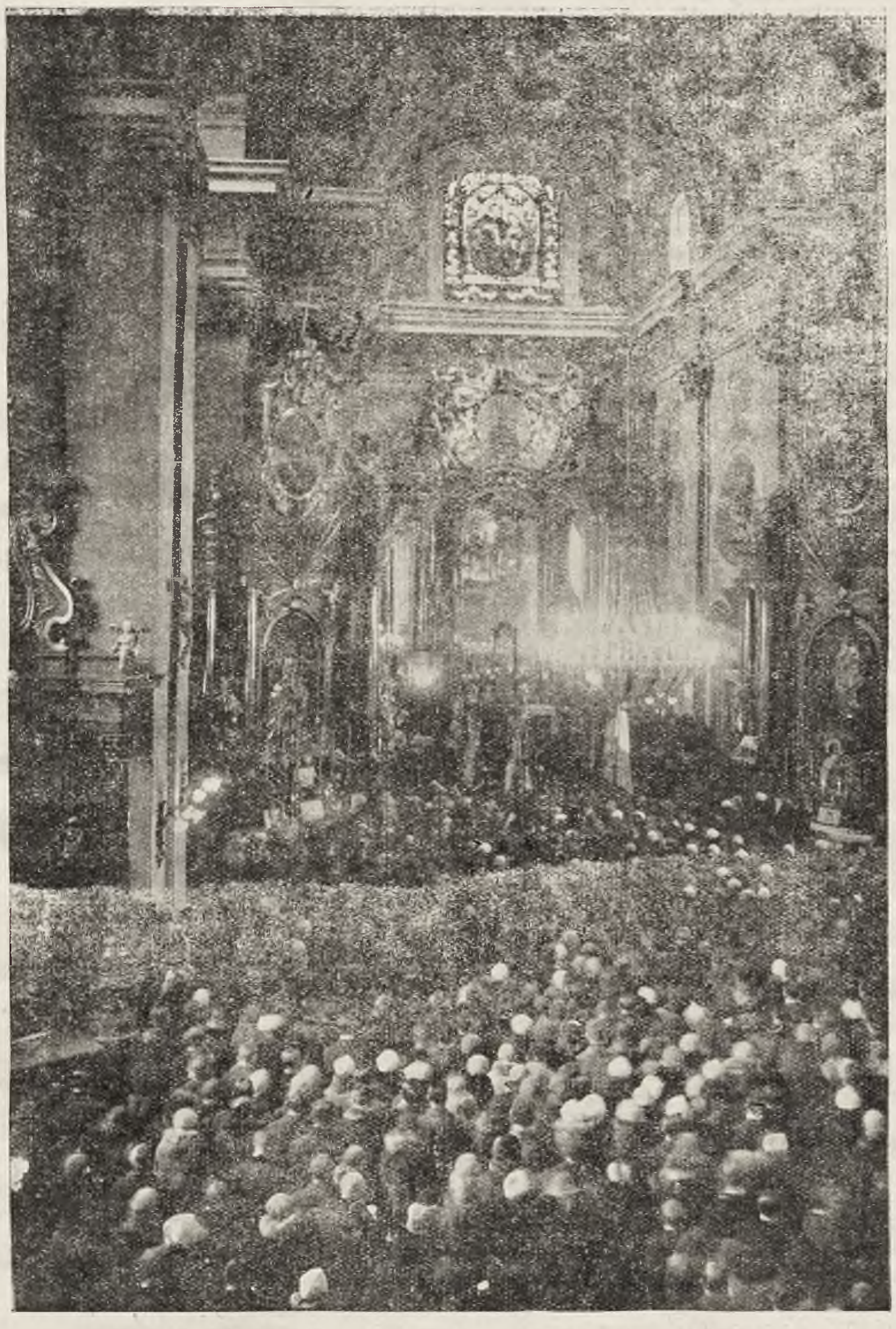
3) Wykazano, że Zarząd stale dopuszczał się łamania statutu, oraz działał na niekorzyść młodzieży akademickiej, dążąc do obniżenia znaczenia Bratnich Pomocy.

4) Zarząd Zrzeszenia mając ambicje wtrącania się do spraw gospodarczych Kolonji, nigdy w tej dziedzinie nie miał swego programu, ograniczając się, w ważnych sprawach, do negacji lub niezabierając głosu wogóle. Ważne posunięcia, jak obniżka komornego, wydzierżawienie stołowni lub basenu odbyły się bez udziału Zarządu Zrzeszenia.

5) W zarządzie panował straszliwy chaos personalny, w ciągu jednej kadencji zmieniono trzech prezesów, przyczem jak wykazano wyżej (wyroki sądów koleżeńskich) wartość moralna członków Zarządu Zrzeszenia pozostawiała wiele do życzenia.

Po tak druzgocącej krytyce, ustępującego, niefortunnego Zarządu, na którą właściwie nie było rzeczowej odpowiedzi, przystąpiono do głosowania wniosków nad absolutorjum. Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum Zarządowi upadł. Upadły również inne wnioski w tej sprawie zgłoszone. W łonie prezydjum zapanowała niebywała konsternacja, przedłużająca się przez kilkanaście minut. Wobec niemożności opanowania sytuacji przez prezydjum narodowcy zgłosili wniosek o wotum nieufności. Za wnioskiem padło 130 głosów, przeciw 132 głosy. Młodzież narodowa zauważyła jednak, że głosowanie odbyło się nieuczciwie, gdyż kilku sanatorów głosowało dwukrotnie (głosowanie przez drzwi), i zakwestjonowało wynik głosowania. Prezes Zrzeszenia kol. Chróścielewski widząc, że sanacja łącznie ze wszystkiemi przybudówkami znajduje się w mniejszości najzupełniej bezprawnie zamknął zebranie.

Walne Zebranie Z. M. K. A. w dniu 12. XII. 31 r. miało olbrzymie znaczenie i rolę swą całkowicie spełniło; wpłynęło ono na zupełną zmianę nastroju na terenie Kolonji Akademickiej, uświadomiło wszystkich, że tak jak wszędzie na terenie akademickim, tak i w Kolonji Akademickiej decydować będzie młodzież narodowa.



Wnętrze kościoła akademickiego podczas nabożeństwa żałobnego za ś. p. Stanisława Wacławskiego.

W obronie autonomji Akad.

(Z przemówienia Przedstawiciela Młodzieży Akademickiej na inauguracji roku akademickiego Uniwersytetu Warszawskiego — według stenogramu).

Kultura stworzyła akademję, a akademja była równocześnie kolebką tej kultury. Akademja wywołała to pielęgnowanie i krzewienie nauki i wiedzy. Nie da się ona dziś inaczej pomyśleć, jak ten *żywy organizm, spajający i łączący w swój przedziwny, logiczny sposób zarówno Panów Profesorów jak i młodzież akademicką.*

Z tych właśnie względów instytucja *Akademji została obwarowana specjalnemi prawami autonomicznemi,* została *wyposażona w dziwny, własny a odrębny ustrój,* Tam, gdzie zaczyna się brama Uniwersytetu, tam równocześnie kończy się to wszystko, co nie jest akademickie.

My, młodzież akademicka, biorąca tu gromadny udział w uroczystościach inauguracyjnych, nietylko widzimy w niej ten majestat, ceremonjał zewnętrzny, ale w tym majestacie i ceremonjale zewnętrznym przejawia się najistotniejsza treść naszej Rzeczypospolitej Akademickiej, przejawia się autonomja Akademji. I wszelkie narody, które się kierują swoją przeszłością, swoją kulturą, nie mogą nie szanować autonomji Akademji.

To też z takim lękiem, z niepokojem nadsłuchujemy przy lada okazji tych wieści, o zamierzeniach do jakiegokolwiekbądź ograniczenia autonomji. I dlatego z taką radością i skwapliwością gromadzimy się na uroczystościach inauguracyjnych i na tych uroczystościach całem sercem ślubujemy, że będziemy tylko i wyłącznie pracowali dla Rzeczypospolitej akademickiej, pamiętając jednocześnie, że *zawsze i wszędzie, jeżeli tylko przyjdzie chwila, będziemy sprawie narodowej służyć, będziemy pracować dla Polskiej nauki, dla Polskiej kultury i dla Wielkiej Polski.*

Walne Zebranie W.S.H.

Zwołane 10-go niespodzianie, przeszło znaczną większością głosów do porządku nad wnioskiem o podziękowanie min. Jędrzejewiczowi. Votum nieufności odrzucił Zarząd własnemi głosami.

DRUGI WYROK.

T-wo „Bratnia Pomoc"
Studentów Uniw. Warsz.
Sąd Koleżeński

Warszawa,
dn. 3 grudnia 1931 r.
sprawa Nr. 9/XI

ODPIS.

WYROK
w sprawie kol. Janusza Kowalewskiego
z oskarżenia
kol. Witolda Bayera.

W imię Honoru Akademickiego
Sąd Koleżeński w składzie:
Przewodniczący kol. Antoni Szperlich. Sędziowie kol. Jan Hewelke, Zdzisław Pawłowski.

zważywszy:

że kol. Janusz Kowalewski podał w formie cytaty zdania, których nie było w referacie kol. Witolda Bayera p. t.: „Zadania, organizacja i metody pracy Akademickiego Koła Naukowego,

że kol. Janusz Kowalewski nadużył przez to świadomie formy cytaty,

że kol. Janusz Kowalewski nie zachował wymaganej od dziennikarza dbałości o przestrzeganiu dobrych obyczajów dziennikarskich,

że kol. Janusz Kowalewski przekroczył przez to normy etyki,,

że kol. Janusz Kowalewski czynem swoim naruszył prawa autorskie przysługujące kol. Witoldowi Bayerowi, że stwierdzono, że kol. Janusz Kowalewski pisał artykuł pod tytułem „Kongres Naukowy czy wiec" zamieszczony w wydawnictwie „Życie Akademickie" Nr. 13/22 z dnia 1 maja 1931 r. z pośpiechem, co Sąd uważa za okoliczność łagodzącą,

postanowił:

1) uznać kol. Janusza Kowalewskiego winnym umieszczenia w artykule wyżej wspomnianym, w cytacie słów nieodpowiadających słowom, użytym w referacie przez kol. Witolda Bayera, a przez to nadużycia formy cy,taty,

2) uznać kol. Janusza Kowalewskiego winnym świadomego rozpowszechniania słów nieodpowiadających prawdzie,

3) uznać kol. Janusza Kowalewskiego winnym obrazy kol. Witolda Bayera przez przypisywanie mu zdań niewypowiedzianych w referacie,

4) uznać kol. Janusza Kowalewskiego winnym naruszenia dobrych obyczajów i etyki dziennikarskiej,

5) udzielić kol. Januszowi Kowalewskiemu nagany,

6) zobowiązać kol. Janusza Kowalewskiego do umieszczenia w najbliższym numerze wydawnictwa p. t. „Życie Akademickie" sprostowania treści następującej:

„W Nr. 13 (22) z dnia 1 maja 1931 roku czasopisma „Życie Akademickie" został umieszczony artykuł p. t. „Kongres naukowy czy wiec", w którym autor artykułu użył cytat, rzekomo mających się znajdować w referacie kol. Witolda Bayera, wygłoszonym na I Kongresie Nauk. Pol. Młodz. Akad. w Warszawie w maju 1931 roku — co niniejszem prostuje (—) J. Kowalewski"

7) zasądzić od kol. Janusza Kowalewskiego koszta sądowe w wysokości złotych 4 (cztery).

(—) Antoni Szperlich. (—) Jan Hewelke, (—) Zdzisław Pawłowski.

pieczęć

za zgodność (—) Zdzisław Pawłowski
Sekretarz Sądu

KRONIKA

I. Ogólnopolski Kongres Młodych Prawników w Krakowie.

W dniach 23 i nast. kwietnia 1932 r. odbędzie się w Krakowie I. Ogólnopolski Kongres Studentów Prawa z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania, Wilna i Lublina. Protektorat nad Kongresem objął Dziekan Wydziału Prawa U. J. w Krakowie Prof. Dr. Kumaniecki. W Krakowie ukonstytuował się Komitet Organizacyjny Kongresu w skład którego weszli:

jako prezes: kol. Juljusz Wisłocki z ramienia Wydziału Kół Prawniczych OZAKN-u,

jako I. wiceprezes: kol. Bohdan Tabiński prezes Tow. Biblj. Słuch. Prawa,

jako II. wiceprezes: kol. Adam Woźniakiewicz, prezes K! Palestra i inni.

Komitet rozpoczął już swe prace.

Z konfederacji.

W sobotę dnia 12 grudnia 1931 r. kf! P. M. A. Filarecja obchodziła 6-lecie swego istnienia. Z okazji tej odbyło się w lokalu kuchni akademickiej na Koszykowej uroczyste zebranie. Przemawiali: prof. Jaora, ustępujący marszałek kf. J. Orłowski, nowoobrany marszałek kf. A. Mikułowski, oraz marszałek kf! „Prometanja" Nagórski. Historję ruchu konfederackiego przedstawił kf. W. Grymowski; zwracając uwagę na fakt uczestniczenia wszystkich członków konfederacji w zarządach organizacyj akademickich. Zebranie zakończyło się częścią towarzyską.

Kf! P. M. A. „Falkonja" obchodziła 16 grudnia piątą rocznicę założenia. Marszałkiem konfederacji obrany został kf. Witold Urbanowski, wicemarszałkiem — kf. Tadeusz Urbanowski, kanclerzem — kf. Dobraczyński, przewodniczącym rządu — kf. Juljan Pawlikiewicz.

Polskie Akademickie Koło Ligi Narodów w Krakowie.

Po ustąpieniu kol. mgr. Władysława Jaworskiego wybrano prezesem Koła kol. Dr. Stefana Surżyckiego, wiceprezesem nadal kol. Udzielę Seweryna, sekretarzem kol. Jerzego Zakulskiego a przewodniczącym Komisji Kontrolującej kol. Juljusza Wisłockiego.

Koło wzięło czynny udział w przygotowaniu II. Ogólnopolskiego Parlamentu Dyskusyjnego Młodych Prawników pt. Liga Narodów.

Obecnie członkowie Koła przygotowują prace na konkurs F. U. I. pt. Bezrobocie (Chômage) oraz artykuły do międzynarodowego numeru „Prawa" który ukaże się prawdopodobnie w lipcu 1932 r.

Z kraju.

Staraniem młodzieży akademickiej Rzeszowa, odbyła się w tamtejszym kościele parafjalnym msza św. za śp. Wacławskiego. Mimo zakazu dyrektorów młodzież obu gimnazjów męskich i gimnazjum żeńskiego przyszła tłumnie na mszę, która odbyła się o godz. 7 rano. Starosta rzeszowski usiłował odwieść młodzież akademicką od zamiaru urządzenia mszy za śp. Wacławskiego! Wywarło to oburzenie wśród młodzieży.

Wiec farmaceutów.

Dnia 10 grudnia b. r. odbył się w sali wykładowej Zakładu Farmaceutycznego wiec studentów W. F. U. W. na którym po ożywionej dyskusji uchwalono rezolucje następujące: Do Rady Wydz. Farmac. na ręce p. Dziekana Wydz. Farm. U. W. „Studenci Wydz. Farm. U. W. stwierdzają, że jedynie farmaceuci są powołani do wykonywania zawodu aptekarskiego, żądają, aby w ustawie aptekarskiej były całkowicie zagwarantowane prawa aptek, jako jedynych instytucyj, upoważnionych do wydawania i sprzedawania lekarstw. W szczególności występują przeciw §§ 4 i 5 projektu ustawy, które zezwalają na sprzedaż leków poza apteką i przekreślają tem samem wyłączność zawodową. Ustawa w brzmieniu obecnym przyczyniłaby się niewątpliwie do upadku zawodu aptekarskiego i tem samem wyrządziłaby krzywdę młodzieży odbywającej obecnie trudne i wysoko pod względem naukowym postawione studja farmaceutyczne. W trosce o przyszłość zawodu i swój byt zebrani zwracają się do pp. prof. Wydziału, jako do opiekunów młodzieży studjującej z prośbą o wzięcie ich w obronę,, energiczne poparcie słusznych żądań i zareagowanie u władz miarodajnych".

Rada Statutowa Bratniej Pomocy S.U.W.

Wyłoniona drogą pięcioprzymiotnikowych wyborów w lecie na zasadzie uchwały Walnego Zebrania, Rada Statutowa T-wa Bratnia Pomoc St. Uniw. Warsz., pod przewodnictwem kol. mg. T. Fabianiego wznowiła w ub. mies. swą działalność. W Radzie zasiada na ogólną liczbę 35 członków, 24 narodowców, 5 demokratów, 4 legjonistów, 1 socjalista i 1 komunista. Zadaniem Rady jest przedyskutowanie i wprowadzenie zmian w statucie i regulaminach Bratniej Pomocy.

Na ostatniem zebraniu postanowiono wyłonić dwie komisje: ogólną z 8-miu osób i specjalną z 15 osób. Zadaniem komisji ogólnej jest omówienie ogólnych spraw T-wa i stosunku do innych organizacyj. Komisja specjalna dzieli się na trzy podkomisje, każda po 5 osób: Statutową, która załatwi zmiany w statucie Bratniej Pomocy; Sądową, która zorganizuje instytucje sądowe i Regulaminową, która zajmie się regulaminem obrad Rady, Walnego Zebrania i zatwierdzeniem regulaminów wewnętrznych Bratn. Pomocy.

Przewodniczącym Komisji Ogólnej został kol. Fabiani Tadeusz, Specjalnej — kol. Wasiutyński Wojciech. Koło Narodowe zgłosiło już ze swej strony członków do Komisji Ogólnej (5); Specjalnej (10).

Dyskusja nad zmianami statutowemi toczyć się będzie prawdopodobnie dokoła projektów: narodowców i demokratów.

Z Koła Prawnikkw S. U. W.

(ARP.). Skład Zarządu Koła Prawników S. U. W. na rok 1931/32 ukonstytuował się jak następuje: prezes Tadeusz Lipkowski, wiceprezesi: Jerzy Odyniec i Jerzy Jaworczykowski, sekretarz — Mieczysław Wroński, skarbnik — Bohdan Gierlicki, red. Nacz. Prawa M. J. Kahl, adm. Prawa — Tadeusz Poryżelski, bibljot. — Kazim. Ostrowski, kier. kom. nauk. — Marjan Byczkowski, kier. kom. samop. — Zbigniew Kaniewski, kier. kom. prop. i prasy — Tadeusz Wróbel, kier. kom. zagr. — Marja Rzętkowska, kier. kom. towarzyskiej — Wiesław Frąckiewicz, syndyk gen. — Konrad Czupryniewicz, członkowie zastępcy: Janusz Meyer, Tadeusz Orlewicz, Andrzej Dzbeński, Władysław Domiro Zbigniew Piątkiewicz i Bolesław Piasecki.

Polonia Irredenta.

I.

Śląsk czeski.

Rewindykacje Narodu Polskiego w Prusach Wschodnich i na Śląsku Niemieckim jasno sformułowane i stale konsekwentnie odświeżane w polskiej i zagranicznej opinji publicznej nie przedstawiają skomplikowanego zagadnienia, lecz wprost przeciwnie stały się jednym z aksjomatów polityki polskiej.

Nierównie trudniejszem jest *zagadnienie irredenty polskiej w Czechosłowacji,* a więc na Śląsku czeskim i w czeskich obszarach Spisza i Orawy.

Polska opinja publiczna podzieliła się na dwie opinje pozornie sprzeczne, sądzę, że tylko niewspółmierne. Z jednej bowiem strony spostrzegamy *powstanie szeregu polityczno — kulturalnych placówek filoczeskich w Polsce, zwłaszcza Akademickich Kół Przyjaciół Czechosłowacji,* bardzo aktywnych, spostrzegamy *powstanie analogicznych filopolskich placówek w Czechosłowacji,* jak Akademickè Kola Prátel Polsky, jak Kluby Polsko Czeskie itp. spostrzegamy wreszcie, że węzły przyjaźni pomiędzy polską i czechosłowacką młodzieżą akademicką stają się coraz ściślejsze i serdeczniejsze na skutek licznych wycieczek z Polski do Czechosłowacji i naodwrót.

Z drugiej zaś strony obserwujemy i jakąś dziwną wzajemną niechęć. Niektóre, drobne zresztą, ugrupowania polityczne młodzieży akad., inspirowane przytem z góry, zaczynają tworzyć *Koła Przyjaciół Węgier*, organizacje o charakterze dywersyjnym w stosunku do akcji zbliżenia obu narodów słowiańskich. Ten odłam opinji publicznej reprezentuje również najpopularniejszy z polskich dzienników brukowych, Ilustrowany Kurjer Codzienny w Krakowie, który stale zamieszcza antyczeskie artykuły, alarmujące społeczeństwo polskie o ucisku polskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji.

Politycy czechosłowaccy przemilczają to zagadnienie, ze względów łatwo zrozumiałych

Politycy starej daty, ci którzy tworzyli państwo czechosłowackie i naród czechosłowacki, obawiają się Polski jako bazy operacyjnej i wypadowej tego kierunku, który pragnie przywrócić dualizm narodowościowy republiki. Pozatem owi politycy czescy starej daty zapatrzyli się kiedyś w Rosję, jako mocarstwo słowiańskie, o które mogli się oprzeć w walce z niemczyzną. Tem się tłumaczy ich panslawizm.

Młodzi politycy czechosłowaccy widzą się mniej zagrożeni separatyzmem słowackim *wobec wytworzenia się już psychiki czeskosłowackiej państwowości i politycznego pojęcia narodu czechosłowackiego, które zastąpiło etniczne pojęcia narodowości czeskiej i słowackiej.* Młodzi politycy czeskosłowaccy widzą się *natomiast poważnie zagrożeni ruchem wszechniemieckim,* zwłaszcza w okręgu Egry (cheb) *oraz niemiecką propagandą rewizjonistyczną* i widzą naturalnego sprzymierzeńca w Polsce, którą substytuowali w miejsce Rosji, jako nowego potężnego sąsiada wschodniego Niemiec. Posiadają, oni *poczucie pewnego innetim pomiędzy traktatami likwidacyjnymi.* Rewizja traktatu wersalskiego będzie precedensem rewizji traktatów w Saint Germain i Petit Trianon lub odwrotnie. Tem się tłumaczy ich neoslawizm.

Jeśli chodzi o *społeczeństwo polskie,* to spostrzegamy podobne objawy, choć na innem tle powstałe. Tu różnią się między sobą nie dwie myśli polityczne: panslawistyczna i neoslawistyczna, ale myśl polityczna i irracjonalne uczucie.

Dotąd też nie wygasły filowęgierskie synysatje streszczające się zresztą głódnie w dwu pijackich przysłowiach: Nil vinum nisi Hungaricum. oraz Polak Węgier dwa bratanki i t. d.

Z drugiej strony rozum polityczny nakazuje nam, z tych samych względów co politykom czeskosłowackim, młodej generacji, zawiesić swary domowe w rodzinie narodów słowiańskich i stworzyć zwarty front antyniemiecki.

A zatem zawieszamy wszelkie spory wewnętrzno słowiańskie. Stajemy zgodnie frontem do Niemiec. *Ale ani na chwilę nie rezygnujemy z ziem polskich w Czechosłowacji, nie rezygnujemy z ich polskiego — narodowego charakteru. Polacy na ziemi piastowskiej w księstwie cieszyńskiem mieszkający, Polacy ze Spisza i Orawy muszą mieć w państwie czeskosłowackiem zapewniony pełny samorząd narodowy.*

— My ze swej strony pracować będziemy jako Młodzież Wszechpolska nad pogłębieniem polsko-czeskosłowackiej współpracy i pobratymstwa. *A do starszego społeczeństwa polskiego apelujemy o* pomoc zwłaszcza materjalną dla irredenty polskiej w Czechosłowacji, dla polskiej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, dla polskiej młodzieży akademickiej w Czechosłowacji. Utrzymać polski charakter narodowy tych ziem możemy jedynie, dając polskiej ludności rolniczej i robotniczej w Czechosłowacji oświatę polską i inteligencję polską. *Twórzmy inteligencję polską na obczyźnie.* Dajmy ludności polskiej nauczycieli, księży, lekarzy i prawników Polaków. *Stwórzmy* wreszcie *silne mieszczaństwo i rękodzieło polskie na obczyźnie.* Rozwińmy na wielką skalę *ruch spółdzielczy.* Nie rezygnujmy z niczego tam, gdzie słuszność jest po naszej stronie. Ale nie zapominajmy i o wspólnym wrogu.

J. Wisłocki.

Niepokoje tych, co zagubili ideę.

Wychodzi w Warszawie „Zarzewie", mało komu znany organ tych, którzy odszedłszy na parę lat przed wojną od obozu narodowego, dali początek demokratycznemu odłamowi piłsudczyków. Ostatni numer tego kwartalnika (a właściwie półrocznika) zamieszcza artykuł R. Solikowskiego o „Świecie powojennym i Polsce" Romana Dmowskiego.

Główna troska autora wygląda tak: książka ta ma olbrzymi wpływ na młodzież. Propaguje ona pokój z Rosją i optymizm co do naszych możliwości we współzawodnictwie z Niemcami, a jednocześnie konieczność ostrej walki o władzę wewnątrz państwa. A zatem przygotowuje ona psychicznie młodzież do walk wewnętrznych, a jednocześnie wywołanej wśród niej już dawniej krytyczny stosunek do powstań i polityki polskiej porozbiorowej może w razie walki z nieprzyjacielem zewnętrznym spowodować, iż młodzież ta „zechce rozważać tak samo pozytywistycznie swój stosunek do tego wezwania, jak to od czasu do czasu czyni dzisiaj w stosunku do tego, czy innego powstania"!

Czytałem wiele przykrych inwektyw pod adresem młodzieży obecnej, ale żadna z nich nie była tak hańbiąca, jak te spokojne i objektywne, a dość chyba wyraźne słowa. Niejednokrotnie bardzo krytycznie oświetlaliśmy naszych przeciwników politycznych i oskarżamy ich o wiele przestępstw, ale takiego zarzutu nikt z naszego obozu innemu Polakowi by nie postawił.

Nie chcę poprzestawać na słowach, postaram się dać przykład. Początek rozwojowi Ruchu Młodych dali ludzie powracający z frontu w r. 1921-ym. Oni zakładali Koła Młodzieży Wszechpolskiej, korporacje i inne związki, oni dziś kierują młodymi Obozu Wielkiej Polski. Ludzie ci zgłaszali się do szeregów ochotniczych w 1920-ym roku. Mieli to przeświadczenie, że z Rosją można było zawrzeć bardzo dogodny pokój wiosną tego roku, że wyprawa kijowska była ciężkim błędem. A mimo to w obliczu wojny, choć krytycznie nastrojeni wobec czynników decydujących, poszli wszyscy na front, wnieśli ducha armji ochotniczej, który uratował nas od klęski, wzięli na siebie bez wahania „spełnienie obowiązku najbardziej świętego i najbardziej odpowiedzialnego", ten obowiązek spełnili i uratowali to, czego o mało nie zaprzepaszczono

Ten przykład powinien wyjaśnić bardzo wiele. Ale powiem więcej. Młode pokolenie stało i stoi na tem stanowisku, że wobec wroga zewnętrznego nie istnieją wewnętrzne zatargi. Na wojnę mogą iść nietylko pod dowództwem oficera rezerwy, który wyznaje najwstrętniejsze mi przekonania polityczne ale nawet ramię w ramię z zawodowym bandytą. Wobec, dajmy na to Niemców, i ten i tamten jest dla mnie tylko Polakiem. Że tak jest, przytoczę przykład z ostatnich czasów. W zapoczątkowanej przez nas walce z żydami, nie patrzyliśmy i nie patrzymy, kto z Polaków, jakich jest przekonań. Każdy, choćby nawet ten, który niedawno rzucał najwstrętniejsze na nas obelgi może iść z nami do walki z wrogiem Polski, Żydem, Niemcem, Rosjaninem, Litwinem, czy kimkolwiek innym.

I drugie zagadnienie. P. Solikowski sądzi, że my dla celów polityki wewnętrznej poświęcamy sprawy stanowiska Polski w świecie. Obóz narodowy zawsze najwięcej ze wszystkich ugrupowań troszczył się o politykę zagraniczną. Młodzież narodowa pokazała, że na terenie międzynarodowym umie dbać o stanowisko Polski, czego choćby osoba kol. Pożaryskiego, prezesa C. I. E. jest dostatecznym dowodem. Ale nie zastanawia się p. Solikowski nad tem, że my właśnie dlatego zwalczamy obecne rządy, że uważamy, iż osłabiają Polskę na zewnątrz. Że przez metody rządzenia swoiste, przez rozbijanie społeczeństwa, przez rozluźnianie więzów moralnych i prawnych, przez fatalną gospodarkę dobrem publicznem, przez nieumiejętność przeciwstawienia się kryzysowi, przez szerzenie polityki w armii, przez słabą obsadę korpusu dyplomatycznego, obóz rządzący może nas uczynić słabymi, gdy zajdzie „tragiczna" chwila napaści jednego z naszych sąsiadów". My nietylko nie jesteśmy na tę chwilę nieprzygotowani psychicznie, ale przeciwnie rozumiemy, że nasze pokolenie musi rozwiązać problem Prus Wschodnich, musi zjednoczyć resztę ziem polskich z za kordonu.

Nasze wrogie wobec piłsudczyków stanowisko właśnie wypływa z przekonania, że oni Polskę mogą zgubić nietylko przez błędy i nieuczciwość polityki wewnętrznej, ale także ich związek z żydostwem.

Poparcie i ochrona, jakiej nawzajem udzielają sobie żydzi i rządy pomajowe, nie może w nas nie wzbudzać obaw, że nie żydzi są tam narzędziem, nie możemy patrzeć obojętnie, jak całe nasze życie gospodarcze zostaje opanowywane przez obcych.

A przecież hasło walki z żydami, to niegdyś wasze hasło, dzisiejszych kolegów Wiślickiego, Lewina, Frydmana. Oto bowiem w tym samym numerze „Zarzewia" znajdujemy odezwę „Młodzieży Niepodległościowej" z r. 1912. „Bronić będziemy ziemi przed Moskalem i Niemcem, którzy chcą zmniejszyć granice nasze; tworzyć będziemy handel i przemysł polski, zdobywać miasta od Żydów i Niemców, bo na ziemi polskiej jedynie polski ma rządzić lud".

Jakże dalecy jesteśmy od tych czasów! Jak zabłąkała się myśl i życie ludzi, którzy stracili busolę. Odbiegliście od idei swojej młodości, możecie je dziś melancholijnie roztrząsać, lub lepiej nie myśleć wcale, a pod adresem młodego pokolenia rzucać tonem zbolałym ohydne i na niczem nieoparte inwektywy.

A może to cicha zazdrość, że my idziemy prostą drogą silnej idei, z której was sprowadzono?

Wojciech Wasiutyński.

ODWIECZNY BÓJ.

Fałsz historyczny.

Polska jest największem zbiorowiskiem żydowskiem w świecie, skupiającem *ponad cztery miljony żydów.*

W jaki sposób doszło do tak olbrzymiej cyfry, obcego nam elementu żydowskiego, jest niestety dla ogółu Polaków jedną z tajemnic historycznych. Powszechnie też utarło się mówić i w to wierzyć, że te masy żydowskie wywodzą się od tych żydów, co do Polski za czasów Kazimierza Wielkiego przybyli. Z takiego ujęcia wynika przeświadczenie, że ludność żydowska w Polsce rozrosła się dzięki jedynie przyrostowi naturalnemu, co znowu pociąga za sobą wniosek praktyczny w ten sposób ujęty przez publicystę żydowskiego:

„Jeżeli żydzi mieszkają w Polsce około 900 lat, to jest najlepszym dowodem, że powinni korzystać z równouprawnienia, jako ludność autochtoniczna" [1]).

W konsekwencji tego zgoła fałszywego ujęcia, przez żydów narzuconego, wypłynąć musiałoby szereg znowu fałszywych założeń, co do istoty żydostwa wogóle a ich polityki w stosunku do Polski w szczególności.

[1]) Nasz Przegląd z dn. 17. 12. 1931. S. H. „Państwo, naród i mniejszości".

Klęski i najazdy.

Mając zatem na uwadze tę olbrzymią cyfrę, zastanowić się należy, czy ta masa żydowska, ziemie Polskie dziś zamieszkująca, rozrosła się wyłącznie dzięki naturalnemu przyrostowi, *czy też była wynikiem świadomej akcji żydowskiej, zmierzającej do uczynienia z Polski kraju getta żydowskiego.*

Gdybyśmy zechcieli, opierając się na danych statystycznych, sporządzić wykres ilustrujący układ stosunków liczbowych odnośnie żydów, poczynając od czasów najodleglejszych, to stwierdzilibyśmy, że wykres ten odbiegałby i to bardzo od normalnej krzywej, odzwierciadlającej przyrost naturalny. Wykazałby bowiem, że w wielu miejscach krzywa ta nagle ulegała gwałtownym skokom, stanowiąc niezbity dowód, że w pewnych okresach historji Polski odbywał się w gwałtownem tempie zalew ziem polskich przez żydów.

Gdy sobie uprzytomnimy, że *w okresie wojen szwedzkich* i buntu Chmielnickiego liczba żydów w Polsce wzrosła *trzykrotnie* (z 200 tys. na 626 tys.), że *między 1766 i 1772*, w przeciągu zaledwie pierwszych kilku lat panowania St. Augusta, *o 50%* (z 626 tys. na 900 tys.), że w okresie dalszych lat kilkunastu *między pierwszym a drugim rozbiorem Polski*, w latach 1772 — 1792, wzrosła *dwukrotnie* (z 900 tys. na 1.800 tys.), że wreszcie w okresie niewoli na skutek wprowadzenia t. zw. „strefy osiadłości" na ziemiach rdzennej Rosji nastąpiło przerzucenie żydów na teren Polski, co w rezultacie doprowadziło, że w początkach wieku XX-ego, a więc *w okresie jednego stulecia* liczba żydów na terytorjum historycznie Polskiem (z przed I-ego rozbioru) z 1.800 tys. wzrosła do 4.981 tys., a więc *blisko trzykrotnie*, to logiczny stąd da się wyprowadzić wniosek, że nie tyle w pewnych okresach historji a *ściśle w okresach upadku państwa polskiego*, a następnie w okresie niewoli, *kraj nasz był widownią zalewu żydowskiego* [2]).

A zatem, czy słaba Polska nie leżała i nie leży w interesie światowej polityki żydowskiej i to bez względu na to, czy nasz stosunek do żydów będzie życzliwy, obojętny czy też zgoła wrogi?

Czy mogła i może leżeć w interesie żydów silna Polska z chwilą, gdy kraj ten żydostwo wytknęło sobie, jako teren skupienia ghetta żydowskiego, rozsianego w diasporze?

Trzy i pół procent żydów w końcu XVI-ego stulecia i czternoście w chwili obecnej, czyż nie wskazuje na istotne zamiary żydów w stosunku do Polski, nie wskazuje przypadkiem na umniejszenie wpływów polskich, nie stanowi dowodu wypierania autochtonów tej ziemi, zroszonej ofiarą krwi i pracy jej synów z ich sched i ojcowizn, a zatem *czy istotne interesy ludności żydowskiej nie stoją w jaskrawej kolizji z interesami narodu Polskiego?*

[2]) Dane statystyczne patrz F. Bujak „Enquête sur les Juifs de Pologne" Paris 1919 i Dzieła Czackiego tom III str. 14.

Ostatni Miljon.

Nie trzeba było, odnośnie danych statystycznych i związanym z tem zalewem ziem polskich przez żydów, powoływać się aż na tak odległe czasy, wystarczy bowiem przypomnieć, że nie tak dawno, bo w pierwszym roku po rewolucji majowej, nadano obywatelstwo polskie ponad 600 tysięcy żydom rosyjskim, jak to stwierdził oficjalnie w dniu, 27. 11. 1928 r. na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej w polemice z posłem Grinbaumem, ówczesny minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski.

To była cyfra oficjana, bowiem na podstawie innych źródeł, liczba żydów których „papiery nie były w porządku", a którym snać w imię staropolskiej gościnności: „Gość w dom, Bóg w dom" nadano obywatelstwo polskie, miała *znacznie przekroczyć miljon.*

Okres, w którym fakt ten miał miejsce, był również odpowiedni. Działo to się *w czasach silnych walk wewnętrznych*, gdy uwaga społeczeństwa polskiego, być może i celowo, zaprzątnięta była zgoła innemi sprawami, dzięki czemu niewątpliwie stało się to bez rozgłosu, a przez to i bez reakcji ze strony rdzennej ludności.

Zresztą ta metoda, stosowana przez pewne czynniki odwracania uwagi społeczeństwa od właściwego niebezpieczeństwa, a kierowanie jej na sprawy drugorzędne, często bez znaczenia, lecz zato sensacyjne, nie jest nowa. Znana była w dawnych czasach, stosuje się ją i obecnie. Wystarczy wspomnieć choćby *skandaliczny proces Dogrumowej*, w który wmięszany był i sam król, Stanisław August i magnaci polscy, proces, który długo nie schodził z ust magnatów i braci szlachty i tych wszystkich, którzy podówczas za los Polski wobec historji odpowiedzialni byli. Całe życie zda się płynęło pod wrażeniem sensacji, w chwili, gdy Polska traciła byt niezależny, w chwili gdy dokonywane były rozbiory Polski. A jednocześnie liczba żydków z 900 tys. wzrosła akurat w dwuinasób, dosięgając cyfry 1.800 tysięcy.

Być może był to tylko... *dziwny zbieg okoliczności.*

Ciąg dalszy na stronie następnej.

Szczęśliwa Japonja.

Przy omawianiu „kwestji żydowskiej" w „Świecie powojennym i Polsce" Roman Dmowski przytacza następującą charakterystyczną rozmowę (str. 351):

— „Czy pan zna potężne państwo, któreby nie miało Żydów i na nich się nie opierało? — zapytał mnie chełpliwie w r. 1918 w Nowym Jorku jeden z wielkich Żydów amerykańskich.

— Znam.

— Które?

— Japonja.

— I Japonja nie zwyciężyłaby Rosji, gdyby jej był Schiff pieniędzy nie pożyczył.

Śmieszna odpowiedź. Pożyczać od kogoś pieniądze w danej chwili nie znaczy potęgę swoją nie opierać. Żydzi wiedzą dobrze, że Azja obchodzi się bez ich współpracownictwa i że w budowaniu potęgi japońskiej żadnego udziału nie brali".

Ex oriente lux...

Sarmatyzm.

Myśl Mocarswtowa w ulotce wydanej niedawno atakuje kilku. przewódców Młodzieży Wszechpolskiej, zarzucając im... niemieckie pochodzenie. Piszą oni „ma to swoją pikanterję w zestawieniu z propagowanym przez nich (t. j. „Młodzież Wszechpolską") zoolo! gicznym nacjonalizmem i przypomina w sensie odwrotnym wynarodowionych polaków w stylu Lukaschka Grzesińskiego, stojących na czele pruskiej hakaty".

Mniejsza o to, że z Grzesińskim trafili jak kulą w płot, bo ów sławny siech Wschodnich, mniejsza o nietakt wobec takich filarów sanacji jak min. Boerner, vicemin. Beck, pułk. Schatzel i innych, których od zarzutów broni widocznie ugodowość w stosunku do Niemców (patrz układ likwidacyjny) i dawne braterstwo broni z Beselerem. Najważniejszy jest ów zamaszysty sarmatyzm, który zapewne zabroni „Myśli Mocarstwowej" czytania „Pieśni o ziemi naszej" (jakiej „naszej", toż Wincenty Pol był synem niemca, Pohla), dzieł historycznych Lelewela (Lölhöfel de Lövensprung), filozoficznych Libelta i Hoene (!) - Wrońskiego, którzy całkiem jak hakatysta Grzesiński tylko „w sensie odwrotnym" szerzyli zarazę nacjonalizmu, nie mówiąc już o takim zoologicznym szowiniście jak Ludwik Kalkstein, dybiącym na oderwanie Prus Wschodnich od Brandenburgji i — może zdaniem naszych mocarstwowców — słusznie zato porwanym z Warszawy przez prusaków, zawleczonym do Królewca i ściętym.

Duma mocarstwowa wymaga od nas, abyśmy, odwracając się od tych odpychających przykładów, szli za wzorem ludzi o sarmackich nazwiskach jak Wacław Wiślicki, Wasowski, Gwiazdowski, Lubodziecki, Jakób Krzemiński, Sokal, Słonimski i Poznański.

...A może Kon-derski?

Jak widać nie brak nazwisk do wyboru!

ODWIECZNY BÓJ.

(C. d.)

Majmon i Frank.

Pomijając działania tych *tajemnych sił*, w ten czy inny sposób od kogoś uzależnionych, a znanych już dzisiaj coraz szerszemu ogółowi społeczeństwa polskiego, na czasie będzie zrozumienie, dlaczego to właśnie Polska stała się krajem ghetta żydowskiego, dlaczego to z pośród tylu narodów, nas Polaków, naród „wybrany“ sobie upodobał, tem więcej zaś zrozumienie tego jest konieczne, gdyż źródło złego tkwi w społeczeństwie polskim.

Pouczająca w tym wypadku będzie opinja i głosy nie nasze, a samych żydów, którzy, od wieków prowadząc swoją politykę w stosunku do Polski, mieli możność nas poznać i to poznać dobrze, skoro liczba żydów w Polsce przybrała tak zastraszające rozmiary, nie wywołując w społeczeństwie polskiem właściwej samoobrony.

Oto garść cytat, charakteryzujących Polskę i Polaków:

„Przyznana żydom w Polsce wolność religijna i obywatelska“ jest *„rezultatem panującej w tym kraju nieświadomości politycznej i lenistwa“*. Żydzi natomiast *„pomimo wszystkich swoich wad są nieomal jedynymi w tym kraju, dającymi się zużytkować ludźmi“* i właśnie dlatego *„naród polski zniewolony był dla zadowolenia swych własnych potrzeb przyznać im wszelkie możliwe wolności“*. I nic też dziwnego *„że w stosunku do żydów istniał w Polsce system nierozumnej tolerancji“*, bo *„system rozumnej nietolerancji nie dopuściłby istnienia narodu w narodzie“*. Zawdzięczając zaś temu *„ta olbrzymia masa żydowska ocalała i rozrosła się tylko na ziemiach polskich, bo gdzieindziej zachowała się nielicznie“* [3]).

[3]) Salomon Majmon „Autografja“, z niemieckiego tłumaczył Leo Belmont. Warszawa 1913.

Szczytem zaś wszystkiego może posłużyć przemilczana, a tak przecież charakterystyczna i pouczająca *odezwa chachama*, Jakóba Josyfa *Franka*, przywódcy żydowskiej sekty mechesów, przybyłego z Turcji do Polski w specjalnej „misji politycznej“, tego *„proroka“ upadku i rozbiorów Polski, a jednocześnie szpiega rosyjskiego*.

Ten to żyd turecki, który jak podaje A. Kraushar, historyk żydowski, był autorem przepowiedni *„... zanim wszedłem do Polski, wszyscy panowie siedzieli spokojnie i król z nimi. Skorom wszedł do Częstochowy powiedziałem wszystkim, że Polska rozdzielona zostanie“* [4]), w swej odezwie z 1755 roku do żydów w Polsce, tak charakteryzował kraj i ludność polską: *„A szlachta polska, czego nam właśnie trzeba, jest dobra i głupia... Jej królowie nigdy nie byli od niej mędrsi, dla nas zaś zawsze byli jeszcze lepsi niż ona... Nie tylko przez taką ludność, ale także przez niesłychane swobody i rozkosze ludu żydowskiego w Polsce, ja bym ten kraj, prędzej nazwał żydowskim, niż polskim, judzką nie polską ziemią, bo te miljony chłopów polskich, dla żydów żyją, dla nich jedynie w pocie czoła pracują i sam Pan Bóg po Palestynie Polskę musiał dla żydów na nową ziemię obiecaną, Kraków na nową Jerozolimę przeznaczyć“* [5]).

Tak pisali żydzi w wieku XV-ym o ówczesnej Polsce i Polakach.

[4]) A. Kraushaer „Frank i Frankiści“ tom I. str. 243.

[5]) „Dawna Polska“. Adrjan Krzyżanowski str. 52.

Jeszcze my mamy głos!

Stąd też budzący się *ruch przeciwżydowski, oparty na głębokich założeniach* i zrozumieniu przez najszersze masy młodzieży akademickiej, zagrażający tej sielskiej atmosferze życia żydowskiego w Polsce, musiał wywołać wściekłe ataki ze strony samych żydów jak i tych wszystkich, którzy w związaniu ich z Polską przy pomocy interesu i sentymentu starają się dopatrywać „Wyższej racji stanu“.

Ten ruch musiał zmobilizować całe żydostwo i jego siły pomocnicze do zgodnego *szkalowania* w oczach społeczeństwa polskiego i świata całego *polskiej młodzieży akademickiej*.

I dlatego również nie dziwią nas oświadczenia, zapewnienia i potępienia między innemi i pana *ambasadora, dr. Tytusa Filipowicza* w Ameryce, który w dn. 21. 11. 1931 r. do żyda, dr. Cyrusa Adlera przyjacielski list napisał z rzewnym nagłówkiem „Mój Drogi dr. Adler!“, w którym jest mowa i o wichrzycielach i o braku patrjotyzmu i humanitaryzmu ze strony polskiej młodzieży. Brak jeno słowa chuliganerja, a pod tym listem, miast Tytusa, mógłby swój podpis złożyć i Icchok i Elchanon i Samuel, ba nawet ten publicysta żydowski z Warszawy *„Pierrotem“* się podpisujący.

Nas nie zdziwiły wreszcie głosy w prasie żydowskiej i tego *profesora Polaka*, któremu „zbrudniały bardzo czapki bratniackie“ [8]) i tego *studentarzy“*. Tadeusz Kotarbiński prof. U. W. *chrześcijanina*, który w swym kretyniźmie poszedł tak daleko, że kto przeciw żydom ten „zdrajcą stanu“, „ten przeciw Rzeczypospolitej, ten godzi w jej całość“ i tej *„młodej literatki polskiej“*, co swych rodaków „czarną sotnią“ nazwała a w literacko-histerycznym zapale obwieściła żydom proroctwo.

„Herod zmartwychwstał, rozmnożył się i wygląda z pod czapki studenckiej i z pod korporanckiego dekla“ [10]).

Nad temi bredniami z tak zwanych kół polskich zastanawiać się niema potrzeby. Ich ton i ta bezgraniczna nienawiść, tak cechująca naród żydowski, najwyraźniej wskazuje kim są oni o ile nie z pochodzenia to z ducha.

Dziś, w świetle minionych wydarzeń z początkiem 1932 roku jest już jasnem że młodzież polska nie zasłuży na to by za lat 50 jakiś „fałszywy mesjasz“ żydowski pisał:

...A młodzież polska, czego właśnie nam trzeba, jest dobra i głupia, a jej kierownicy od niej mędrsi nie byli.

Nie zasłuży również na to i społeczeństwo polskie by żyd odważył się głosić:

Ja bym ten kraj prędzej żydowskim nazwał niż polskim, judzką nie polską ziemią, bo te miljony chłopów polskich dla żydów żyją i dla nich jedynie w pocie czoła pracują.

I właśnie o to toczy się bój odwieczny *i nie o co innego walczymy* i walczyć mamy prawo i święty wobec historji i potomności obowiązek. W imię tego dziś już do walki stanął cały świat i Stary i Nowy, co tem więcej pozwala mieć nadzieję że *dzień zwycięstwa już bliski*.

Stefan Rogala.

[8]) Nasz Przegląd 13. 12. 1931 r. „Po bu-

[9]) Nasz Przegląd z dn. 9. 12. 1931. „Głos studenta - chrześcijanina“ Bronisław Chmielewski.

[10]) Nasz Przegląd 15. 11. 1931 „O wyznanie trupa“. Marja Milkiewiczowa.

Hirszhorny i Gruszki.

W lecie 1931 roku w prasie żydowskiej w artykule „Na marginesie rozmów polsko-żydowskich“ *Samuel Hirszhorn* pisał:

W rubryce „Przegląd prasy“ notujemy od czasu do czasu głosy, świadczące o tem, że w pewnych kołach daje się odczuwać chęć ustalenia między polakami i żydami modus vivendi, dojrzewa świadomość, że stan obecny dalej trwać nie może, bo wieczne niesnaski szkodzą obu stronom...

Stosunki polsko-żydowskie źle się nie przedstawiają. Żydzi i polacy doskonale się znają“. Więcej nawet: „Obecna sytuacja jest taka, że w społeczeństwie polskim *antysemityzm znacznie osłabł*. Żydzi i chrześcijanie robią wspólne interesa, obcują towarzysko“ [6]).

To samo stwierdził generalny *konsul polski* w Frankfurcie, p. *D. Gruszka*, w wywiadzie udzielonym Żyd. Ag. Telegr. w dn. 15. XII. 1930 roku.

Ten, „rdzenny Polak“ tak m. in. powiedział:

„Kwestja żydowska w Polsce jest już obecnie w większej części rozwiązana. Pozostały jeszcze do usunięcia poszczególne momenty natury prawnej, psychologicznej i gospodarczej, aby urzeczywistnić całkowitą współpracę między narodem państwowym a żydostwem. Doskonałym dowodem służyć mogą ostatnie wybory do sejmu, podczas których żydzi prowadzili kampanję wyborczą pod hasłem rządu Marszałka Piłsudskiego. Żydzi korzystają z całkowitego równouprawnienia. *Wielu wyższych urzędników państwowych rekrutuje się z pośród żydostwa*. Ustawy wyjątkowe zostały ostatnio zniesione. Kulturalna i religijna autonomja jest zabezpieczona. W okresie, gdy w wielu innych krajach antysemityzm się wzmaga w Polsce jest on w stanie zaniku. Inaczej też być nie może, gdyż obecny rząd Marszałka Piłsudskiego i większość narodu polskiego zajęły w sprawie żydowskiej jedynie zasadniczą *drogę humanitaryzmu i sprawiedliwości* i zdecydowane są drogą tą dalej kroczyć“.

[6]) Nasz Przegląd.

Ta *„większość narodu polskiego“*, reprezentowana przez „Gazetę Polską“, w związku z ostatniemi wydarzeniami na terenie akademickim, tak ujęła swój stosunek do mas żydowskich:

„Istotnie chcemy, aby czuły się w tem Państwie nietylko bezpiecznie ale i dobrze, chcemy je z państwem związać nietylko przymusem ale i interesem i sentymentem wreszcie“ [7]).

Okazuje się zatem, że okres kilku stuleci, okres lat ciężkich, bo upadku i niewoli państwa polskiego był jeszcze niedostateczny dla przekonania *„większości narodu polskiego“* o wrogim stosunku żydów do Polski i roli, jaką w swej polityce żydostwo w Polsce wytknęło.

Słuszne są zatem podstawy do wystawienia nam przez samych żydów świadectwa *nieświadomości politycznej i lenistwa*, dzięki którym to właśnie właścicielom Polskę wybrano, jako *kraj eksploatacji przez miljony pasożytów*.

[7]) Nasz Przegląd z dn. 10. 11. 1931 r. Przedruk z „Gazety Polskiej“.

Dozorca a ojciec rodziny.

Delegacja Bratniej Pomocy Uniwersytetu do Centrali Ak. Br. Pom. w Warszawie zgłosiła następującą interpelację w związku z działalnością osławionego dozorcy sądowego z ramienia B. G. K. — Radlickiego:

„Zarząd T-wa Bratnia Pomoc S.U.W. odstąpił ze swego rozdzielnika w Kolonji Akad. im. Bolesława Chrobrego szereg miejsc Bratnim Pomocom: Politechniki Warsz., Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Szkoły Nauk Politycznych.

Wspomniane „Bratnie Pomoce“ wydały kwalifikacje swym członkom z powyższego odstąpionego rozdzielnika.

Jednak Administracja Kol. Akad. im. Bolesł. Chrobrego, powołując się na zarządzenie dozorcy sądowego p. Radlickiego nie uznała tych kwalifikacyj, oświadczając jednocześnie, że *dozorca sądowy* zarezerwował do swej dyspozycji miejsca niewykorzystane przez T-wo Bratnia Pomoc S. U. W.

Fakt powyższy, pomijając zwyczajowe prawo Bratnich Pomocy do wzajemnego odstępowania miejsc ze swego rozdzielnika, *jaskrawo narusza art. 1961, 1962, 1963 Kodeksu Cywilnego, mówiące o sekwestrze sądowym, oraz orzeczenie Sądu Najw.* (Izba Cyw. 95/1921) stwierdzające: *„że dozorca sądowy mając obowiązek jedynie strzeżenia rzeczy i pobierania już ustalonych dochodów nie jest uprawniony do wytoczenia nowych żądań, nieustalonych w chwili jego wyznaczenia na dozorcę“*.

Zważywszy, że według art. 7962 Kodeksu Cywilnego „Dozorca sądowy powinien celem zachowania rzeczy zajętych łożyć starania *dobrego ojca rodziny*“, należy tembardziej podkreślić, że przez niedopuszczenie kolegów ważnie i prawnie zakwalifikowanych do zajęcia mieszkań w Kol. Akad., interesy Kol. im. Bolesł. Chrobrego finansowo doznały poważnego uszczerbku.

Wobec powyższego delegacja T-wa Bratnia Pomoc SUW. zapytuje Prezydjum C. A. B. P. czy znany mu jest przedstawiony fakt oraz co zamierza w tej sprawie przedsięwziąć.

Do niniejszej rezolucji załącza się oświadczenia Brat. Pom. Pol. Warsz., S. G. G. W. i S. N. P.

K! Palestra w Krakowie.

Konwent wyborczy K! Palestra wybrał nowe Prezydjum z kom. Adamem Woźniakiewiczem jako prezesem i delegatem do Kr. K. M. na czele.

Obowiązki oldermana pełni nadal kom. Włodzimierz Gundelach b. prezes K! Palestra. Przewodniczącym Komisji Kontrolującej wybrano kom. Juljusza Wisłockiego. Przewodniczącą Koła Pań K! Palestra pozostała nadal kol. Marja Krauzówna.

Członkowie K! Palestra wzięli czynny udział w pracach Komitetu Organizacyjnego VII. Zjazdu Kół Naukowych w Krakowie, co z uznaniem podnoszono na Zjeździe.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 600 zł., 1/2 — 330 zł., 1/4 — 170 zł., 1/8 — 90 zł., 1/16 — 50 zł., 1/32 — 30 zł.

Redaktor naczelny: **Wojciech Wasintyński.** Wydawca: **Włodzimierz Sylwestrowicz.** Redaktor odpow.: **Andrzej Wronowski.**

Drukarnia Społeczna. Warszawa. Plac Grzybowski 3/5 Telefon 205-80.